

CYRK „TARABUMBA“



Bardzo dawno temu, kiedy jeszcze Don Kichot i Sancho Pansa przyglądali się marionetkom wędrownego teatru, sztuka poruszania lalek była w powijkach. Z biegiem lat rozwijała się ona coraz bardziej, aż w ostatnich czasach, zwłaszcza w teatrach rosyjskich i we włoskim teatryku „dei Piccoli“ osiągnęła niespotykane dotąd wyżyny. W Polsce nie było dotychczas teatru marionetek na odpowiednim poziomie artystycznym. Lalki, występujące na małych scenkach, były albo zwykłymi kukielkami na kiju, albo czemś w rodzaju rękaw-



wieczek, które wkładano na dłoń, aby ruchami palców nadać kukielkom pozory życia; niekiedy tylko były prawdziwymi marionetkami, poruszanymi zapomocą nitki. I taki teatr prawdziwych marionetek, teatr artystyczny, powstał w Krakowie. Zastosowano w nim jeszcze jedną nowość: oto na scenie razem z marionetką gra żywy aktor. Wywołuje to dziwne i zabawne wrażenie i otwiera nieskończone możliwości dla autora, inscenizatora i reżysera widowiska. Krakowski teatr „Groteska“ widowiskiem pt. „Cyrk Tarabumba“ udowodnił, że stać go na to, aby te możliwości wykorzystać.

Juliusz Kydryński

